

ALICJA MÜLLER

ŚNIADANIE NA TRAWIE Z PLASTIKU

Alicja Müller – doktorantka w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych UJ, krytyczka tańca i recenzentka teatralna, była redaktorka naczelna Internetowego Magazynu „Teatralia”. Autorka książki *Sobotańczenie. Między choreografią a narracją* (2017).

Nowy Teatr w Warszawie
YOU ARE SAFE

pomysł: Agata Siniarska, choreografia: Agata Siniarska, Ania Nowak, Katarzyna Wolińska, dramaturgia: Mateusz Szymanówka, konsultacje: Jeanine Durning, Julia Rodriguez, Karolina Grzywnowicz, reżyseria światła: Joanna Leśniewska, premiera: 13 lipca 2018 w ramach cyklu „Poszerzanie pola” Nowego Teatru w Warszawie i Art Station Foundation, kuratorka: Joanna Leśniewska

Śniadanie na trawie (1863) Édouarda Maneta, czyli utrzymane w naturalistyczno-realistycznym duchu przedstawienie swawolnego pikniku, którego centralną postacią artysta uczynił nagą kobietę w towarzystwie dwóch ubranych mężczyzn, świadomą bycia ogladaną i wyzywająco wpatrzoną w publiczność spoza światła obrazu, pierwszy raz wystawiono w francuskim Salonie Odrzuconych. Pracę Maneta – mimo że inspirowaną dziełami klasyków – okrzyknięto skandaliczną, przy czym powodem

zbiorowej hysterii była wtedy nie tyle nagość, ile jej jawna bezwstydnosć i naturalizm. Choć francuski malarz zredefiniował kobiecy akt, jego – niejako wyzwolone z obowiązkowego wcześniej patosu – przedstawienia nagich kobiet nie wyłamały się nigdy ze schematu męskiej dominacji. Zwracała na to uwagę między innymi Orlan, która we własnej wersji *Śniadania na trawie* (1967) odwróciła oryginalną sytuację fabularną, rozbierając mężczyzn i nadając im tym samym status seksualnych obiektów. Echo obrazu Maneta, ale przepuszczonego właśnie przez filtr krytyki feministycznej, powraca także w spektaklu Agaty Siniarskiej *You Are Safe*, na wielu poziomach wpisującym się w nurt choreografii krytycznej i angażującej.

Z chłodnej, wyciemnionej i monumentalnej przestrzeni warszawskiego Nowego Teatru wydzielono niewielki, mocno oświetlony jaskrawymi światłami obszar gry – quasi-wyspę zamieszkaną przez trzy nagie ciała (Agata Siniarska, Ania Nowak, Katarzyna Wolińska). Celowo piszę tutaj o ciałach, a nie o kobietach-bohaterkach-performerkach. W pierwszej części tej choreografii dominuje ruch minimalistyczny, ale jednocześnie udziwniony, który trudno jednoznacznie zakwalifikować jako ludzki. Mamy tu raczej do czynienia z poetyką synekdochą flory i fauny, budowaną zarówno w warstwie wizualnej, jak akustycznej.

Niewielką scenę pokrywa plastikowa folia, w której centrum usypano piaskowy kopiec. Choć tak zaaranżowana przestrzeń może wydawać się przeciwieństwem życia albo dystopijnym obrazem Ziemi po (ekologicznej) katastrofie, performerki skutecznie ożywiają pozornie martwą tkanę, czyniąc ją zaskakująco zmysłową i sensualną. Wytworzony w ten sposób kontrast między wyciemnioną a oświetloną częścią sali pozwala czytać całość jako wariację na temat



postapokaliptycznej rzeczywistości – jesteśmy na wyspie, która ocalała, ale która potrzebuje reanimacji. Dystopia miesza się z utopią, wyrastającą z afirmacji kobiecości w jej, by tak rzec, pierwotnej formie. Artystki świadomie przywołują archetypowe czy może raczej stereotypowe wyobrażenie kobiety jako matki natury – tej, która uruchamia cykl powrotów i odrodzeń, warunkując tym samym trwanie (wszech) świata – ale jednocześnie dokonują aktu jego częściowej redefinicji. Opowieść o zbawczej płodności jest tutaj paralelna do narracji o istnieniu w stanie zagrożenia – kondycji właściwej nie tylko przyrodzie, lecz także kobietom we (wciąż) męskim świecie.

Warto w tym miejscu wrócić do *Śniadania na trawie* – mam bowiem wrażenie, że każda z występujących w pierwszej części *You Are Safe* tancerka mogłaby być bohaterką Maneta, która wyszła z ram obrazu, a co za tym idzie – opuściła uprzedmiotowiający ją system i jest już bezpieczna. W początkowej scenie spektaklu, trwającej od momentu, w którym widzki i widzowie zajmują miejsca na widowni, trzy nagie performerki leżą na plastikowej folii, wydającej się dzięki grze światła błękitną taflą oceanu. Są jak uwodzące Odyseusza syreny, ale zamiast hipnotyzujących pieśni, słysząc, jawnie kierowane w stronę publiczności, zaczepne, a może nawet wulgarne gwizdy, ćwierkania i cmoki – dźwięki, które można skojarzyć zarówno ze światem natury, jak i z repertuarem męskich zaczepiek. Tancerki podejmują tutaj próbę wywrócenia schematu wzrokowej dominacji, a co za tym idzie – przywrócenia sprawczości kobiecemu podmiotowi. Wystawione na oceniający wzrok widowni, nie pozwalają patrzącym na odczucie voyeurystycznej przyjemności. Cmokając i młaszcząc, przechwytywają uprzedmiotowiające je gesty, a tym samym znoszą charakterystyczny dla patriarchalnego porządku znak równości między patrzeniem i działaniem oraz byciem oglądaną (oglądanym) i poddaną (poddanym) opresji.

Dźwiękowej zaczepności wtórują nie mniej zadziorne spojrzenia, którymi artystki uporczywie, ale niekoniecznie agresywnie, obrzucają patrzących. Ten mocny i do pewnego stopnia skandalogenny wstęp nie jest jednak preludium do serii dalszych prowokacji, jest raczej częścią wyrafinowanej, ironicznej gry z tym, co tradycyjnie określa się jako właściwe kobietom. Otwierająca spektakl scena może stać się w tym kontekście buńczuczną dekonstrukcją stereotypowej definicji kobiecości, zgodnie z którą kobieta należy do rzeczywistości semiotycznej, zdominowanej przez rytmy i glosolalie, a tym samym przeciwstawionej porządkowi męskiemu oraz właściwej mu składni, logice i – *last but not least* – władzy. Powstaje hiperbola irracjonalności, intensyfikowana przez nagość, która nie tyle jest erotyczna, ile symbolizuje akt odrzucenia kultury jako konstruktu wyhodowanego przez patriarchat, co ostatecznie prowadzi do afirmatywnego obrazu kobiecej energii. Wychodząc od stereotypu, performerki poniekąd do niego wracają, co jeszcze wyraźniej widać w scenie dosłownej reanimacji usypanej na plastikowej powłoce ziemi, przy czym ten powrót w *You Are Safe* wydaje się przede wszystkim gestem emancypacyjnym, nie zaś wyrazem niemocy.

Pierwsza część spektaklu Sinarskiej to jednak nie tylko opowieść o kobiecości, ale także swoisty hołd złożony naturze. Wydawane przez performerki dźwięki można bowiem z jednej strony rozumieć jako wariację na temat syreniego śpiewu, z drugiej natomiast – jako akustyczną metaforę lasu (puszczy albo dżungli), którą uzupełnia minimalistyczna choreografia, złożona z sekwencji nie-ludzkich ruchów: dziwacznych wygięć, monotonnego pulsowania czy ledwo zauważalnych drgań, kolorowanych nasyceniami i poddawanych nieustannej metamorfozie barwami ręką Joanny Leśniewskiej, odpowiedzialnej za reżyserię światła. Uformowane w zdepersonalizowane i zmiennokształtne bryły, tancerki tworzą choreograficzną synekdochę przyrody jako żywej, wibrującej tkanki, będącej kolektywnym organizmem. Ich ciała, zatrzymywane w kolejnych kuriozalnych pozach i kompozycjach, zostają pozbawione ludzkich właściwości, ale – paradoksalnie – jednocześnie manifestują swoją kobiecość, rozsadzając tym samym akceptowalne w dominującym systemie reprezentacji ramy kobiecych aktów. Ruch okazuje się tutaj tym, co łączy ludzkie z nie-ludzkim – trwanie w nim jest wszak warunkiem istnienia. Myślę, że twórczynie *You Are Safe* zbliżają się do mikrokosmosu Anny Halprin, amerykańskiej tancerki, która w swoich, utrzymanych w estetyce tańca rytualnego, pracach wypróbowuje dyspozycję ciała-podmiotu do współodczuwania z tym, co nie-ludzkie, odnajdując punkty wspólnych dla obu form istnienia, a tym samym poniekąd wpisując swoje organiczne choreografie w poszukiwania reprezentantek i reprezentantów tzw. sztuki ziemi (*land art*). Choć Halprin działa w przestrzeniach nieteatralnych (lasy, plaże), uderzające jest podobieństwo jej harmonizującego się ze światem przyrody ciała do pulsujących w rytmie naturalnej fonosfery ciał polskich performerek.

Oglądając ten subtelny, poetycki spektakl, nie sposób jednak zapomnieć, że jego akcja rozgrywa się na wysepce otoczonej plastikowym oceanem. Szeleszcząca pod nagimi ciałami folia nieustannie przypomina, że to świat, który chyli się ku śmierci. Choreografia stopniowo przyspiesza, zwiastując bliskość niebezpieczeństwa. Pod wpływem coraz intensywniej szamoczących się ciał, piasek – do tej pory usypany w kopiec – przenika w przestrzeń gry, brudząc tancerki, które w niemal szaleńczym transie, symbolizującym dzikość rozumianą w kategoriach witalności i irracjonalnej (magicznej?) sprawczości, rozpętują piaskową burzę.

Performerki powtarzają ruch zagarniania ziemi ku łonom i wyrzucania jej ku górze, tworząc tym samym prostą, a zarazem utrzymaną w poetyce właściwego sztuce ciała radykalizmu alegorię matki natury. Pobrzmiwają tutaj echa ekstatycznego tańca Wybranej ze *Święta wiosny* Strawińskiego – opowieści o dziewicy, która musi umrzeć, by świat mógł się odrodzić. O ile jednak wpisana w podobne narracje obietnica trwania nacechowana jest raczej pozytywnie, o tyle w *You Are Safe* świat, który przychodzi po katastrofie, okazuje się przede wszystkim przerażający. W tym fragmencie mogą również powrócić skojarzenia z Halprin i jej performansem *Returning Home*, udokumentowanym przez Andy'ego Abrahama.

Pomalowana błękitną farbą naga tancerka, wówczas osiemdziesięcioletnia, wchodzi w interakcje z naturą, która staje się jej równoprawną partnerką. W pewnym momencie zaczyna smarować swoje ciało błotem, by chwilę później pokryć je leśną ściółką – wrócić do tytułowego domu i jednocześnie ucieleśnić pierwotną jedność człowieka (kobiety) i natury. Tematem jest tutaj, oczywiście, śmierć, utożsamiona z powrotem do stanu idealnej harmonii – wizja, z perspektywy bohaterki spektaklu Sinarskiej, ze wszech miar utopijna.

Po burzy wyspa tonie w purpurowym świetle, a tancerki wpelzają pod plastikową folię. To kolejna już w tym spektaklu scena, która więcej sugeruje niż odkrywa, działając jak generator obrazów. Zdaje się, że nie sposób uniknąć skojarzeń z wycinką drzew w Puszczy Białowieskiej, morskimi ssakami zaplątanymi w plastikowe worki czy wymierającymi koralowcami. Narrację z offu mógłby tutaj snuć David Attenborough, który w ostatnich sezonach seriali *Błękitna planeta* i *Planeta Ziemia* kolejne odcinki kończy ilustracjami destrukcyjnego wpływu efektu cieplarnianego i pasożytniczej działalności człowieka na naturalny makrokosmos oraz jego mieszkańców. Twórczynie unikają jednak dosłowności, budując swoją narrację na fundamencie empatii, nie ataku. Mimo to coraz silniej wybrzmiewa ironia wpisana w tytuł ich przedstawienia, który chciałoby się przeformułować w pytanie „Are you safe?”.

Ostatnia część spektaklu wydaje się przypieczętowaniem pesymistycznego wydźwięku całości, przy czym dominuje w niej poetyka groteski, wpisująca zakończenie w tragikomiczne ramy. Umorusane ziemią kobiety zdejmują plastikową folię, pod którą „rośnie” plastikowy, intensywnie zielony trawnik. Zaraz przeistoczą się w trzy wesołe ogrodniczki, które, podśpiewując *Życzenie*, ludową pieśń Chopina skomponowaną do słów Stefana Witwickiego, w doniczkach i donicach posadzą – niczym kwiaty – gąbki, sztucce, grabki, łopatki i rękawiczki w soczystych, kuszących barwach. W tej karykaturalnej, utrzymanej w estetyce kapitalistycznego przesytu wizji ogrodu przyszłości raz jeszcze powraca paralela między kondycją natury a społeczno-polityczną sytuacją kobiet, teraz już uspołecznionych i oddających się dozwolonym przez system aktywnościom, a innymi słowy – podporządkowanych opresji. Widok sztucznej trawy doskonale współgra bowiem z obrazem ujarzmionej, pòskromionej kobiecości, wtłoczonej w racjonalną – jeśli trzymać się patriarchalnej miary – formę. Twórczynie wracają do początku, sprawnie przeplatając kobiecą narrację elementami ekokrytyki, też z ducha przecież feministycznej. Konkluzja wydaje się tyleż banalna, ile przejmująca: to nie jest świat, w którym uciekinierka z obrazu Maneta może czuć się bezpieczna. ■